

Edyta Pietrasz



Poetka młodego pokolenia z Baryczki w gminie Niebylec. Członkini Związku Literatów Polskich. W dorobku poetyckim ma tomiki *Moje nocne czuwania* (2007), *Na rozdrożach mojej duszy* (2007), *Sekrety mojego serca* (2009), *Pod baldachimem słowa* (2012), *Na serwecie złotej dłoni* (2014).

Ból

Wbrew ludzkiej woli
w próżni dni i godzin,
pyszniący własnym prawem
z mocą cierpienia,
bezczelnie zerkam
w ranne oczy duszy
i bez znieczulenia,
szaleńczo cierpliwie,
trawiąc ogniem niemocy
rozkoszuję cieniem człowieka.

Spacer

Widziałam dusze traw
u boku zimowych mumii,
śpiących pod strzechą drzew
w wirze śnieżnej kalumniei.

Tam srebrne szpady zawieje
zsieczonej po wiatru rękojmie,
swawolą w szacie zamieci
po ludzku ktoś to pojmie?

I ronią pamięć lata
martwe dębowe łyzy,
z trzępotem smutne ptaki
złożyły w gniazdach sny.

W skrzypie tandemu kroków
płochliwych saren okrycia
i lis samotny myśliwy
w okrutnym teatrze życia.

Wpisani w spokój bieli
zsieczonej po wiatru rękojmie
dostojnej natury dziełem,
po ludzku ktoś to pojmie?

Nad przepaścią

Zamknięta w czterech ścianach bytu,
stoję nad głuchą przepaścią,
aura obojętności ściska moją duszę
w haniebnej pętli zwątpienia
przodem na szaniec iść muszę.

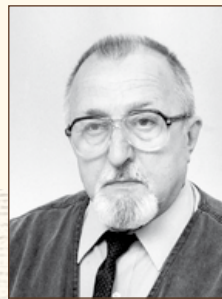
Jestem wzgardzona więc gardzę,
jestem urwiskiem więc spadam
życia nicością coraz ciszej,
bandażem modlitwy opatruję rany,
uczuc aplauz pusty słyszę.

I biorę ciebie słowo za świadka,
który rwiesz serce bez znieczulenia,
jedyną mi mocą skrzydło miłowania
w snu balsamie, choć duszy
lot we mgle zwątpienia.

Bowiem powierzchowność
z nieczułością – istotą żywota,
owym czasom wiodą pokuszenie,
mijam wciąż skał ułomności
bez echa, próżne sumieniem.

To koniec! zamykam kalendarze
zawrócę o nowym świtanium,
w oschłym przepychu obrzydzenia,
zamknięta w czterech ścianach bytu,
odwracam twarz – do widzenia.

Czesław Piotr Kondraciuk



Przyjęty do Związku Literatów Polskich w 1992 r. Autor tomików *Kojarzenie snu* (1967), *Kare konie* (1971), *Przepustka do słońca* (1990), *Nie zamykajcie drzwi* (1990), *Fraszkostrada* (1991), *Słoneczny koncert* (1992), *Modlitwa ostów* (1993), *Wybór wierszy* (1994), *Spoowiedź* (1999), *Ślady serdeczne* (1999), *Różańce czasu* (2003), *Lotne ptaki* (2015).

Nad zadumą

Doktor Justynie Dobruckiej

Nad zadumą pochylałam się z troską,
widzę wszystko co było, a nie jest.
Los czasami uśmiecha się gorzko,
a czasami podsuwa nadzieje.

Przed oczyma rozgrywa się bitwa:
dobro zło próbuje wyplenić.
Tyle wrzawy jest w ciągłych gonitwach,
ile złota w kroczącej jesieni...

Chciałbym wszystko ogarnąć myślami,
poukładać jak klocki domina,
tylko moja krusząca się pamięć
ciągle każe od nowa zaczynać...

sierpień 2016 r.

Odloty

Ewie Pękali

Odlatują moje myśli zmęczone,
szelest skrzydeł tęsknotę wyzwała.
Nie wiem, w którą udadzą się stronę,
bo się ogień nadziei wypala.

A na krzyżu przydrożnym Chrystus
w wielkim smutku i bólu umiera.
Głowę swoją pochylił nisko,
na swój ziemski padół spoziera.

Niebo płacze jesiennym deszczem,
zamyślane chmury wciąż płyną.
Myśli moje, czy spotkam was jeszcze,
czy się nasze drogi rozminą...

Mój nauczyciel

Pamięci polonistki Marii L.

Miała serce gorące – najszczęśliwsze –
opiekuńcza, troskliwa jak matka.
Ona pierwsza czytała nam wiersze
z tomiku o zniszczonych okładkach.

A dokoła żaliła się ziemia,
krwią zbrukana, zszargana kulami.
I świat cały z zadumy oniemiał,
kiedy umilkł ostatni karabin.

Jeszcze widzę twarz Marii w oddali,
słyszę słowa tak bardzo kochane...
Czas je w sercu na zawsze utrwalił,
są też w strofy mych wierszy wpisane.

* * *

Kiedy dajesz uśmiech
gorący jak słońce
i gdy pachniesz kwiatem
kwitnącym na łące,
cała jesteś dla mnie
wiosną kolorowa –
taką pragnę Ciebie
w pamięci zachować...

Cień

Chodzi za tobą
wierny aż do śmierci,
zna tajemnice,
upadki i wzloty.
Posłuszny słońcu –
bez niego umiera.
Nie zna miłości,
obce mu tęsknoty.

Wędrownik II

Wędruje ze mną
poezja Nowaka,
pachnąca potem
jak chłopska sukmana.
W zakątki myśli
każe mi zaglądać
i brzęku wiader
podziwiać od rana.
Wspólnie kroczymy
mrocznymi drogami,
skąd tętent koni dobiega
z oddali,
krzykliwie czajki
krążą nad polami
jakby się chciały
przed świtem wyzalić.



Jerzy Stefan Nawrocki

Urodził się 4 września 1941 r. we Lwowie, od 1945 r. mieszka w Rzeszowie. Prozaik, dziennikarz. Członek Związku Literatów Polskich; w latach 2009–2015 sekretarz zarządu rzeszowskiego oddziału. Laureat nagród ogólnopolskich konkursów literackich. Wydał 8 książek o tematyce literackiej i popularnonaukowej. Za autobiograficzną powieść o Rzeszowie *Ten tętent karych koni*: Cienie otrzymał Nagrodę Miasta Rzeszowa (2008). W 2011 roku nagrodzony przez Zarządu Województwa Podkarpackiego.

ŚWETAKETU

(fragment książki)

Mikroskopijne wrzecionko niosło w sobie niewidzialną iskierkę tajemniczej Energii Życia. Wędrowało przed siebie resztkami sił coraz wolniej i wolniej, pchane ruchami swojej niewielkiej witki. Półpłynne otoczenie wokół jakby wciąż gęstniało. Obojętnie mijało inne wrzecionka, które wcześniej pozbawione sił, na zawsze wyczerpane, ustały. One nie emanowały już żadnego biopola, stanowiącego ich oczy. Lecz to wrzecionko – niedostrzegalna drobina zwartej i ukierunkowanej energii, które wcześniej własnymi siłami zbudowało dla siebie wrzecionkowaty pojazd niby człon napędowy kosmicznej rakiety – wciąż jeszcze niosło w sobie moc i oto nagle zjawiała się przed nim ogromna obła powierzchnia. Ta, której nie znało, ale szukało zgodnie z nierozumianym, lecz obowiązującym nakazem zapisanej w nim niezbędnej Mądrości. Ta mądrość nakazywała wędrówkę. Była zakodowanym instynktem Istnienia.

Wrzecionko przywarło do powierzchni najlepiej jak mogło. To uruchomiło hasło kotwiczenia. Na szczęście wielka powłoka była miękka, porowata, stworzona na potrzeby podobnych drobin, a tuż pod nią znajdowało się to, czego wrzecionko koniecznie potrzebowało, o czym z uporem szeptała mu, choć bez słów, Iskierka: pożywienie. Siła. Robocza energia. Od chwili wyruszenia wrzecionka w śmiertelnie groźną podróż minęło na szczęście mniej czasu niż owe, granicz-

ne dla bezpieczeństwa Iskierki, dwie ziemskie godziny. Wielka kula, do której podłączała się teraz, aby stworzyć z nią Jedność niezbędną do wykonania dalszych zadań, była odnalezionym wreszcie uniwersalnym magazynem, a zarazem Pierwszym Ubezpieczonym Portem.

Teraz Iskierka mogła już przestać drżeć z wysiłku, choć przed nią stało ogromne Jedyne Zadanie. Niezwykle mozolne i pracochłonne, wymagało głębokiego spokoju: poprzez symbiozę przejść w Jedność. Rozpoznawała cechy i zawartość wielkiego magazynu, poszukiwała synaps i połączeń Bazy, wyznaczników przeznaczeń zgodnie z Nakazem i Schematem, będącymi dla niej mechanizmem Intuicji. Miała ona zagwarantować właściwe uruchomienie całości i jej połączenie z panelem sterowania nowego Centrum Zarządzania i Przetwarzania Danych. Już sam w sobie ów panel był majstersztykiem niezgłębionej doskonałej wiedzy, ale na zrozumienie tego Iskierka miała jeszcze bardzo, bardzo wiele czasu. Na razie, niczym na ekranie komputera, pojawiały się kolejne polecenia do wykonania, skoordynowane już z cechami i charakterem Portu, sukcesywnie ujawniały się pliki Najwyższego Programu.

Znalazła gamety.

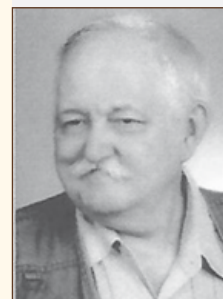
Mikrostrumyczek energii otworzył podprogramy pliku Współtworzenia. Wykonasz automatycznie jego kolejne Rozkazy. Enter.



Stefan M. Żarów

Poeta, animator kultury, publicysta i krytyk literacki, autor tomiku *na Styku cieni* (2016). Wiceprezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie i Grupy Literackiej „Słowo” w Mielcu. Współpracuje z czasopismami regionalnymi, krajowymi i zagranicznymi. Od lat fascynuje się literaturą iberoamerykańską. Uehonorowany odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Mirosław Grudzień



Polonista, absolwent UMCS, tłumacz języka angielskiego, poliglota. Publicysta czasopism kulturalnych. Pracował m.in. jako nauczyciel, dziennikarz, redaktor czasopism. Autor wierszy, przekładów poetyckich, esejów literac-

kich i historycznych. Członek Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” w Stalowej Woli. Autor tomiku *Bezsensowność przed światem* (2014) z refleksyjnymi lirykami dojrzałego wieku.

leżajski oheł

stary łamedwownik
otulony w szafirowy koc
Wiecznej Mądrości
spoczywa w błękitno-złoty
dłoniach Najwyższego

a we mnie brama i drzewo
śląd węża w trawie
płonący miecz i dwaj cherubi

wychodzę spod namiotu spotkania
niosę tamburyn z żołędzi
w moim wnętrzu
taniec gwiazd

kto nie tańczy
nie pojmuje niczego

Są takie...

Są takie chwile
W których
Powraca powiew
Dzieciństwa
Są takie spotkania
Po latach
Urastające do rangi
Symbolu
Są takie łodzie
Co porastają
Brzegi
Tataraki wiosel
Są takie drogi
Pokryte kurzem
Ziarnem
Niepamięci
Są takie drzwi
Codzienności
Spowite pajęczyną
Znaczeń

Upalne nasze powroty

Jest w nas
Niezatarty obraz
Tożsamości
Są w nas
Pelargonie
Róże
Astry i polne maki
Jest w nas
Żywy ogród
Pierwsze dotknięcie
Pierwsze sacrum
Są w nas
Obrazy i utrwalone dźwięki
Odbarwionych imion
Odbarwionych nazwisk
Jest w nas
Niezatarty płomień
Miejsc
Urzekające credo

Ikona przydrożna

W mojej poezji
Muzyka drogi
Drżące
Świty i przebudzenia
Podróż przez ciszę
Co dźwiękiem
Wspomnień
Dusze wypełnia
To kwiaty
Matczynych ogrodów
Do których tęskno
Bo utracone
Wieczorny śpiew
Co pozostał
W pamięci czasu
Kasztanowców
Zaciekawienie
I blask twarzy
W płomieniach
Świec